NASZE PISEMKO



Gimnazjum Państwowe w Katowicach. — Linoryt — Zb. Ogrodziński, kl. V b.

WYCHODZI STARANIEM UCZNIÓW
GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W KATOWICACH

Rok VII. **Dnia 20-go stycznia 1935 r.** **Nr. 3.**

NASZE PISEMKO

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMNAZJUM PAŃSTW. w KATOWICACH

Rok VII Katowice, dnia 20. stycznia 1935 r. Nr. 3

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 19-go grudnia 1934 r., zmarł po krótkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, profesor naszego zakładu, Dr. Hipolit Marjan Dyrcz.

Śmierć jego zrobiła wstrząsające wrażenie na młodzieży, tem bardziej, że była tak nagła. Jeszcze w przeddzień śmierci prowadził ś. p. Dr. Dyrcz lekcje. Ci z pośród nas, których uczył, najgłębiej odczuli stratę, jaką ponieśli przez Jego śmierć. Był On bowiem nietylko świetnym wykładowcą historji, ale i pedagogiem — wychowawcą, kochającym gorąco młodzież, będącym jej prawdziwym przyjacielem i pracującym dla jej dobra z niezwykłem poświęceniem. Pamiętają Go dobrze ci, którzy życiem gimnazjum żywiej



Ś. p. Dr. Hipolit Dyrcz †.

się zajmują, dzięki Niemu bowiem samorzad gimnazjalny wszedł na właściwą drogę i On wskazał mu kierunek dalszej pracy.

Ś. p. Dr. Dyrcz urodził się 12-go sierpnia 1896 r. we Lwowie. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w państw. gimn. im. Sobieskiego w Krakowie w 1915 r., zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, studjując historję i język polski. Wojna światowa i służba w wojsku austrjackiem przerywają Jego studja. Po odzyskaniu niepodległości zgłasza się ś. p. Dr. Dyrcz do szeregów Wojska Polskiego, biorąc udział w walkach o oswobodzenie Swego rodzinnego miasta jako członek załogi pociągu pancernego „Smok“. Po zakończeniu działań wojennych powraca do przerwanych studjów. Zmarły okazywał duże zainteresowania naukowe i miał zamiar poświęcić się pracy naukowej. W 1921 r. obejmuje ś. p. Dr. Dyrcz posadę w prywatnem gimnazjum w Sosnowcu, następnie pracuje w gimnazjum w Zawierciu, wreszcie w 1927 r. przenosi się na Śląsk, pracując w państwowem gimnazjum w Rybniku. Od 1-go maja 1928 r. zostaje powołany na stanowisko referenta Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach. Na tem stanowisku pracuje przez kilka lat, udzielając równocześnie lekcyj w naszym zakładzie. Jako wybitnemu dydaktykowi w nauczaniu historji powierza Wydział Oświecenia Publicznego od dnia 1 września 1934 r. prowadzenie Ogniska metodycznego historycznego i na tem stanowisku nielitościwa śmierć przecięła pasmo Jego pracowitego życia.

Odszedł cichy, choć o gorącem sercu człowiek, ale pamięć o Nim nie zaginie. Pozostał żal, że tak wartościowa jednostka ubyła. Ale pozostało coś więcej jeszcze: pamięć życia godnego naśladowania. I jeżeli kiedyś zdarzy się nam zwątpić na chwilę w dobroć i szlachetność ludzką — przypomnijmy sobie ś. p. Dr. Dyrcza — a wiara napewno powróci.

Trzydziestolecie pracy naukowej Profesora Ignacego Mościckiego.

(Głosy prasy).

. . . „W roku bieżącym mija lat trzydzieści od czasu, gdy obecny Prezydent R. P., Ignacy Mościcki, opublikował w „Rocznikach Akademji Umiejętności w Krakowie“ pierwszą swą pracę naukową . . . Bogata działalność naukowo-technologiczna Pana Prezydenta stanowi pokaźny dorobek w świecie nauki i techniki . . . W pracach Pana Prezydenta uwidocznia się wytrwała, niezłomna wola osiągnięcia wyników podjętych zagadnień, oraz kwestja ich realizacji. Działalność Pana Prezydenta cechuje głęboka wiedza i sprawność techniczna, przedewszystkiem zaś umiłowanie samej pracy dla dobra ludzkości . . . (Kurjer Literacko-Naukowy).

* * *

— „Obok pracy naukowej, P. Prezydent od wczesnej młodości brał

czynny udział w ideowym ruchu niepodległościowym, łącząc pracę naukową z pracą obywatela. (Express Zagłębia).

* * *

— W historji Polski były okresy wielkości i okresy upadku. Okresy wielkości w naszem dziejowem życiu zawsze nosiły dwie zasadnicze cechy: na czele narodu i państwa stali ludzie wielcy, Polska była ogniskiem nauki i sztuki, promieniującem na sąsiednie narody . . .

. . . Trzydziestolecie pracy naukowej P. Prezydenta R. P., prof. Ignacego Mościckiego jest wielkiem świętem Pracy i Zasługi. W myśl dziejowych tradycyj Polski, dzisiejszy Jej najwyższy dostojnik jest protektorem nauki . . .

. . . W historji narodów są bardzo rzadkie takie chwile, jakie przeżywaliśmy 7. XII. 1934 r., gdy cały naród polski w osobach przedstawicieli wszystkich dziedzin swojego życia pochylił się ze czcią przed Tym, który jest zarazem jego Pierwszym Obywatelem i Wielkim uczonym — Twórcą . . (Kurjer Poranny).

* * *

W. SKRZYPOSZEK, (kl. VIII a.)

My, młode pokolenie, jesteśmy szczęśliwi, iż przyświecają nam takie bohaterskie wzory. Mamy przed oczyma żywe symbole, drogowskazy, wzywające, abyśmy kiedyś też poświęcili się w całości dobru Ojczyzny i wznieśli ją na taki poziom, by oczy całego świata były na Nią zwrócone. Symbole te nieśmy zawsze w duszach naszych, a będziemy dobrymi synami naszej Ojczyzny i wzorowymi obywatelami.

E. KURZ, (kl. VIII a).

Na kursie w „Osiedlu“.

Aż do Bielska byliśmy towarzyszami doli i niedoli uczestników kursu w Wiśle i — zanim rozjechaliśmy się — mieliśmy chyba te same wrażenia. Czuć musieliśmy się wszyscy głupio, bo jakże: wyjeżdżamy na kurs narciarski, a matka ziemia zamiast być pokryta białym całunem śniegu, jest pokryta szarawo-czarno-brudnym niby — całunem błota. Ładna perspektywa!

Nasunęła się zaraz taka podstępna myśl: — „Pocóż wobec tego jedziemy?“ Młodsi koledzy jadą się przewietrzyć, odrywając się od fartuszków matczynych. A my? (Mam na myśli „starszyznę“). Są dwie odpowiedzi. Pierwsza: o ile góry pewnej pięknej nocy raczą się pokryć śniegiem, będziemy jeździli na nartach; druga: a jak nie, to staniemy się społecznikami i zajmiemy się kwestją gastronomiczną i stanem spiżarni i kuchni.

No, ale to bujanie. Mieliśmy naprawdę szczęście, bo już w następny dzień po przyjeździe spadł obfity śnieg i trzeba było pomyśleć o przygotowaniu do wyjścia na narty. Przygotowano się naprawdę poważnie. Wszystko było w największym ruchu — istne zmechanizowanie człowieka — smary, korki, kije, a zdaje się, że najbardziej narządy mowy (nie chcę powiedzieć

języki, bo języki niewieście weszły już w przysłowie, a my jesteśmy przecież mężczyznami, względnie chcemy nimi zostać).

W następny dzień rano stanęli wszyscy bez wyjątku do raportu, mając pod stopami narty, od których każdy miał wziąć nazwę narciarza Po podzieleniu na grupy wyruszono w teren. Grupa zaawansowanych wyruszyła na Magórkę. Poważny wyczyn, jak na pierwszy dzień, ale jeszcze poważniejsze były miny owych zaawansowanych w czasie powrotu. Najpierw nadjeżdża jeden z tych lepszych i dumnie ogłasza: „Reszta jedzie za mną! Przyjadą może za pół godziny“ Po mniej więcej zapowiedzianym czasie zjawia się jeszcze lepszy, co można było wywnioskować z tego, że półtorej narty nosił na ręku, a ostatnie pół za pasem. Lepszy dlatego, bo mniej doświadczony zwalnia na zakrętach, co wiem z własnej karjery narciarskiej, a ten czuł się prawdopodobnie zwolniony z obowiązku zwalniania, skutkiem czego „piechotare debet“. Doczekaliśmy się wreszcie tej chwili, kiedy po kilkakrotnem odliczaniu otrzymaliśmy liczbę 31, t. j. liczbę kursistów. No, a potem można się było dowiedzieć, iluż to bohaterów kryje się w naszem gronie.

— „To wszystko nic! Żebyś ty, tak jak ja, wjechał na te kamienie!..“

— „Ostatnim wysiłkiem zatrzymałem się przed tem a tem krystjanią..“

— „... a tyś nie miał odwagi zjechać zdjąłeś narty...“

Nie chwalę się pamięcią, więc skończę na tem. W historji narciarstwa należałoby zaznaczyć .. giętkość tych języków. Może i ja kiedyś użyłem, podobnego zwrotu, ale dziś, bijąc się w piersi, mówię: „Mea culpa...“ i przyrzekam poprawę, tylko przez wzgląd na to, że nie chcę figurować w ewentualnem wydaniu historji narciarstwa.

Na mniej lub więcej podobnych wycieczkach upływał dzień po dniu z tą jednak różnicą, że liczba stających do wymarszu topniała, że w suszarni było coraz więcej połamanych dziobów nart, świadczących może o naszych postępach i że apetyty się zwiększały. Tak nadszedł powoli dzień odjazdu. Jedni spoglądali tęsknie za górami — „Już minęły wakacje! Przed nami praca! Za rok was znowu zobaczę, ale już jako uczeń wyższej klasy“. Inny znów mniej poważnie i tęsknie wziął tę całą kwestję! „... bo naprawa szkolnych nart też mnie coś będzie kosztowała“.

Nie mogę jednak pomijać samego życia w Osiedlu. O jedzeniu nie będę pisał, chociaż ten punkt zajęć dziennych był dla niejednego najważniejszym, bo każdy jadł, ile chciał i mógł, o ile naturalnie tyle było, ani o listach, bo o ile koleżanki o tobie zapomniały, nie otrzymywałeś ich wogóle.

Możnaby wnioskować, jakobyśmy już byli straconymi uczniami, że nam wszystko inne w głowie, tylko nie szkoła. Tak źle znów o nas sądzić nie wypada. Uczyliśmy się przecież z dnia na dzień i to gorliwie. Pomijając uczenie się jazdy na nartach, lub gruntowanie wiadomości o ewolucjach narciarskich, uczyliśmy się nawet pilnie, bo oprócz ćwiczeń mieliśmy nawet bardzo dużo czasu pozostawionego do własnej dyspozycji.

Rozrywek ani zabaw nikomu nie zabrakło, a o ile komu zabrakły, rozrywał się na swój sposób, co się jed-

nak kończyło bez jakichkolwiek następstw. Miłe wspomnienia pozostawią również wieczorki świetlicowe. Udałe produkcje kolegów w postaci skeczów, popisów i t. p. były gorąco oklaskiwane.

Całą przyjemność przeżyć poznaje się dopiero, gdy one już minęły. Siedząc grupkami w pociągu, wiozącym nas do Katowic, wróciliśmy wspomnieniami do naszego Osiedla, gdzieś na stoki gór, widzieliśmy takiego sobie narciarza, zjeżdżającego „szusem", który z pozycji stojącej przez jakieś tajemne siły przyciągania dostał się do pozycji leżącej i potem udawał zdziwionego: „Jak to możliwe?.."

Wdzięczni jesteśmy i będziemy — organizatorom naszego kursu, bo dali nam wszystko, co dać mogli, umożliwiając nam miłe spędzenie wakacyj zimowych.

O. VOIT (kl. VI b.)

Kącik humanistyczny.

„POTOP"

(podług Owidjusza)

A Jowisz Akwilona w mrocznej zamknął grocie
I, zebrawszy na niebie deszczowych chmur krocie,
Wypuszcza w świat Notusa. Na skrzydłach wilgotnych
Leci Notus, zakrywszy zasłoną mgieł lotnych
Swe straszliwe oblicze. Broda ciężka dżdżami,
Strugi deszczu spływają między szat fałdami,
Cieką po długich włosach Chmury ma na czole,
Mgłami sinemi zasnuł wkrąg błękitu pole,
I, lecąc, ręką ściska ciężkie, gęste chmury.
Wali grzmot i potoki dżdżu wnet lecą zgóry.
Już wezbrane strumienie okropnej ulewy
Niszczą w polach rolnika doroczne zasiewy.
Leżą łany pokotem, ciężkiej pracy plony,
Już dorobek wieśniaka potopem zniszczony.
Lecz Jowisza niebieskie nie nasycą deszcze:
Na świat wszystkich mórz wody pragnie wylać jeszcze
Już nie widzi granic ni morza, ni ziemi.
Wszystko dokoła falami zalane morskiemi.
Ten wspina się na pagórek, ów żegluje śmiało.
Tam gdzie się przedtem orne pole znajdowało,
Ten łowi ryby, siedząc wśród drzewa gałęzi;
W zielska plącze kotwicę okręt na uwięzi;

Gdzie przedtem zwinna koza po skałach biegała,
Teraz tam foki szpetne wygrzewają ciała,
A pośród drzew gałęzi i grają delfiny
I raz wraz zaplątują się pośród gęstwiny.
Płynie wilk wśród owieczek, ówdzie niesie fala
Płowe lwy i tygrysy, tam widnieją zdala
Dziki, którym już pomóc nie może kłów siła.
Leci ptaszyna drobna, co długo błądziła
I, miejsca nie znajdując, do wody upada.
Fala zalewa wszystko. Człowiek nędzny biada,
Bo gdy w falach nie zginął, pewnie z głodu skona,
Cała chudoba jego potopem zniszczona.

JURAND, (kl. VIII a.)

Święto niepodległości w Bytomiu.

Gimnazjum polskie w Bytomiu zaprosiło do siebie na uroczystą akademję ku czci „Święta Niepodległości“, a zarazem z okazji drugiej rocznicy istnienia polskiego gimnazjum w Bytomiu, całą młodzież gimnazjalną Śląska. Wśród delegacyj znalazła się oczywiście i młodzież naszego gimnazjum.

Od stacji Szarlej — Piekary jest do granicy polsko-niemieckiej tylko 5 minut drogi. Cała paka katowicka składała się z koleżanek z gimnazjum żeńskiego, kol. kol. z gimn. mat. przyr., Śl. Techn. Zakł. Nauk., no i naszego gimnazjum. Humory były doskonałe. Mieliśmy maleńkie „przyjemności“ na granicy, gdyż niemieccy urzędnicy celni nie chcieli nam pozwolić przenieść na drugą stronę naszych prowjantów, które i tak były bardzo szczupłe. Wreszcie znaleźliśmy się w Bytomiu. Wszystko się na nas patrzyło, bo mówiliśmy po polsku i to nawet dosyć głośno, ale tyle tylko, o ile to wypadało.

Po 20-tu minutach znaleźliśmy się w „Gospodzie Polskiej“. Zwiedziliśmy bursę (gdzie zostawiłem pierwszy numer „Naszego Pisemka“), na której ścianach widniały polskie napisy i portrety ś. p. Żwirki i Wigury, Bajana i inne. Znalazł się tam nawet repertuar Teatru Polskiego z Katowic.

Odpoczęliśmy parę minut, a potem, mając jeszcze sporo czasu, poszliśmy zwiedzać Bytom.

O godzinie 5-tej popołudniu aula polskiego gimnazjum była przepełniona. Byli znajomi z Tarnowskich-Gór, Szarleja, Chorzowa, Rudy Śl., Nowego-Bytomia i t. d. Zjawiły się również władze szkolne z p. kuratorem dr. Kupczyńskim na czele, dalej polskie władze miejscowe. Akademja trochę się opóźniła, czekano bowiem na kolegów, rodaków naszych z Czechosłowacji: Co to była za radość, gdy się i ci zjawili! Mieliśmy między nimi bowiem wielu znajomych. Wreszcie zaczęła się akademja z bardzo obfitym programem. A więc przemówienia,

deklamacje, występy chóru, występy solowe, orkiestry i t. p. Cała akademja trwała 3 godziny. Eutuzjazm i zapał porwały wszystkich obecnych. Punktem kulminacyjnym było wystawienie sztuki p. t.: Wóz Drzymały. — Nie mieliśmy dla niej słów uznania. Śpiewaliśmy potem: „Nie rzucim ziemi..“, przysięgaliśmy „że się nie damy . . . bo mocą słuszności wytrwamy i wygramy“. Całość sprawiła niezwykle miłe wrażenie. Panował bardzo serdeczny, polski nastrój. Tworzyliśmy wszyscy jedną polską rodzinę, Polacy z Niemie c Czechosłowacji i Polski. Nakoniec odbyła się w Gospodzie Polskiej zabawa taneczna . . . Nigdy nie zapomnimy tych chwil — wywarły one na nas niezatarte wrażenie.

A. ZAKRZEWSKI, (kl. VIII a.)

Sprzęt i ubiór narciarski.

Ponieważ sezon narciarski, poza górami, dotąd nie dopisał i niejeden zapewne z pośród was jeszcze wybiera się na narty — przyda się więc może tych kilka uwag o wyborze sprzętu i ubioru narciarskiego.

Sport narciarski jest sportem drogim, to też nie można ryzykować kupna marnych lub zgoła nieodpowiednich przyborów do niego, co, niestety, bardzo często się zdarza.

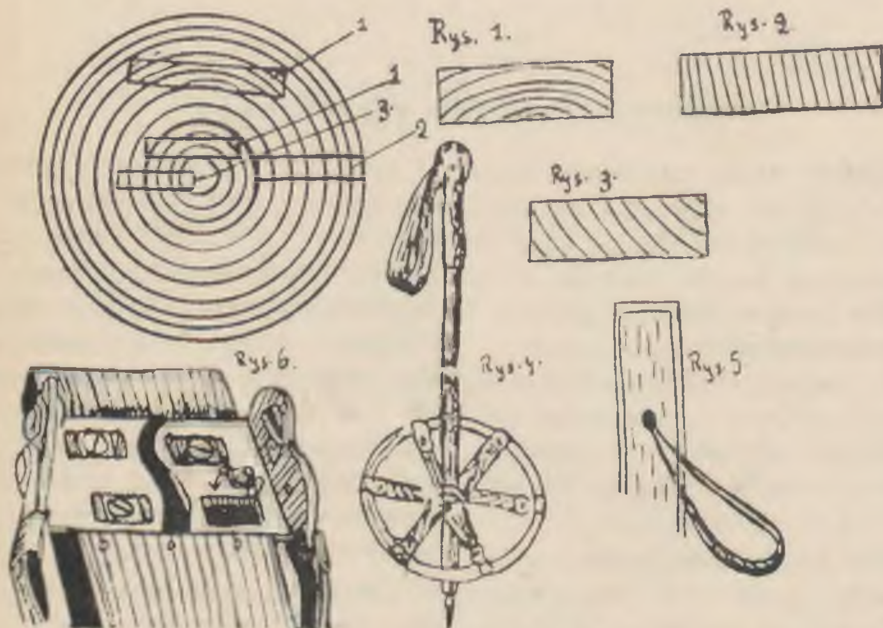
Nieraz sam byłem świadkiem, jak niesumienny sprzedawca przekonywał nie znających się na rzeczy klientów zapomocą potoku „fachowych“ wyrażeń, gięcia i pukania w deski, że to są właśnie wyborne narty, które „tylko okazyjnie“ ma na składzie i t. d., a oszołomieni i zachwyceni klienci kupowali prędko lichotę, „aby okazja nie uciekła“.

Najważniejszą częścią sprzętu narciarskiego — są same deski. Nie będę tu wymieniał dokładnych wymiarów i rodzajów desek, podaję tylko najważniejsze dane dotyczące nart turystycznych. Deski turystyczne wykonuje się przeważnie z jesionu. Powinny one być należycie wysuszone (ale nie w specjalnych prażalniach, jak to czynią niektóre firmy zakopiańskie) i elastyczne. Elastyczność desek bada się przez naciąganie dziobu, wtedy deska powinna giąć się aż po wiązanie. Obecnie używa się już tylko desek profilowanych. (Deski profilowane są na środku odpowiednio grubsze, niż po bokach). Długość nart zależna jest od wysokości narciarza: powinny odpowiadać wysokości jego z wyciągniętem po przegub ramieniem.

Należy jeszcze sprawdzić, czy rowek narty jest prosty, oraz czy wygięcie nart pod wiązaniem jest dostateczne. Co do wyboru drzewa — to najlepsze jest drzewo o słoju płaskim (rys. 1), dobry jest też słój równoległy do osi płozy (rys. 2). Niedobre są słoje „uciekające“ silnie z desek (rys. 3). Im włókna są gęstsze — tem mniej deska nasiąka wilgocią.

Wiązania: Różnorodność i jakość wiązań jest bardzo duża, jak zresztą i rozpiętość cen. Można już dostać wiązania w cenie 5 ciu złotych, a za 8 — 9 złotych mamy całkiem dobre wiązania. Najpopularniejsze u nas są wiązania Zubka, Wujka, Haugi i Eri-

ksony. Ostatnio ukazały się liczne polskie wiązania, wzorowane na poprzednich, jak n.p. „Tatry“ lub „El-Ge“. Szczególnie dla młodszych, którym szybko rosną stopy, nadają się wiązania, które łatwo można rozsuwać (rys. 6). Początkującym nie radzę kupować żadnych specjalnych sprężyn, klamer, czy uchwytów, które są niebezpieczne przy upadku i utrudnią im jazdę.



Rycina do artykułu o sprzęcie narciarskim.

Kijki: Także kijki bardzo w bieżącym roku potaniały: Kijki leszczynowe można dostać już w cenie 4 złotych. Lepszym i lżejszym materjałem na kije jest bambus, oraz pieprz, najlepsze są kije tonkinowe. Kijki bambusowe, z dobremi talerzykami, kosztują około 6 złotych (rys. 4). Nie radzę kupować ciężkich, kilkakrotnie przeplatanych kółek (talerzyków), gdyż przekonano się, że niewiele mniej zapadają się one w śnieg, a są dużo cięższe od innych. Najlepsze są talerzyki t. zw. norweskie lub talerzyki biegowe (rys. 4). Grot kijka powinien być długi i mocno osadzony; pętla — niedługa, zato jak najszersza, aby nie uwierała ręki. Obicie wierzchu i u chwytu kija skórą jest rzeczą pożyteczną; należy uważać na sposób przymocowania pętli; pętla, umocowana nie na końcu kija — jest bezwzględnie zła, gdyż poza niewygodą istnieje niebezpieczeństwo przebicia się kijem przy upadku (rys. 5).

Buty: Najlepsze są ze skóry bawolej, ze skórzaną podszewką wewnętrzną. Powinny one być na nodze, z obu skarpetkami, luźne, gdyż inaczej łatwo można sobie nogi odmrozić. Wewnątrz buta znajduje się podszewka skórzana; należy sprawdzić, czy nie marszczy się ona, gdyż później obciera

nogi. W zeszłym roku robiono buty z klapami skórzanemi, osłaniającemi przody butów; okazały się one jednak niepraktyczne.

Spodnie: Doniedawna używali narciarze długich spodni, obecnie coraz bardziej wchodzą w użycie krótkie spodnie, t. zw. pumpy. Najlepszym materjałem na spodnie — jest specjalny granatowy materjał narciarski, którego kilka odmian w każdym sklepie sukiennym można dostać. Materjału takiego nie chwyta się śnieg. Można jednak śmiało używać zwykłych pump wełnianych.

Wiatrówka: Jest ona niezbędna, o ile się chodzi na wycieczki, gdyż najgrubszy nawet sweter nie uchroni nas od zimnego wiatru. Najczęściej używa się wiatrówek zrobionych z nieprzemakalnego materjału. Pozatem niezłe są kurtki z sukna, cena ich jednak jest znacznie od wiatrówek wyższa.

Do ćwiczeń i na małe wycieczki wystarcza, jako nakrycie głowy, opaska na uszy; na dalsze — trzeba zabierać czapkę narciarską lub wełnianą, w kształcie hełmu. Rękawice najcieplejsze są dwupalcowe; na nie, aby nie przemokły, wkłada się też dwupalcowe rękawice z płótna namiotowego.

Wybór skarpet, swetrów, ciepłych koszul i t. p. — jest rzeczą mniejszej wagi i zależy od upodobania kupującego.

Dobór smarów do nart — to kwestja dłuższego doświadczenia, należy się w każdym razie, zwłaszcza na początku, ograniczyć do kilku smarów, a nie próbować wielu. Polskie smary nie ustępują już w niczem zagranicznym.

Tyle mniej więcej powinien wiedzieć każdy, kto wybiera się na zakupy „narciarskie".

J. SOJKA, (kl. VI b).

EKSPRES.

Czarną oponę nocy,
Snop światła w płaty drze,
A on leci jak z procy,
I naprzód ciągle prze.

Pędzi przez wioski, miasta,
Przez lasy, wzgórza mknie,
W górę, co przed nim wzrasta,
Tunelem wdziera się.

Raz skręca, raz rozwija,
Stalowe cielsko swe,
I jak olbrzymia żmija,
Świecąc, wciąż naprzód prze.

Pędzi, hucząc, szalony
W ciemną niezmierną dal,
I rozdziera zasłony
Czarnych powietrza fal.

Zb. BREITER, [kl. VIII a].

Kronika literacka.

W setną rocznicę narodzin Jadwigi Łuszczewskiej, Deotymy, ukazało się nakładem Domu Książki Polskiej (Warszawa 1935 r.) czwarte wydanie jej powieści p. t. „Panienka z okienka". Jest to romantyczna Historja z XVII wieku, osnuta na tle stosunku Gdańska do Polski. Wydanie książki, przeznaczone dla młodzieży, jest bardzo staranne i ładne.

* * *

Nakładem Gebethnera i Wolfa ukazała się oddawna reklamowana powieść Jarosława Iwaszkiewicza p. t. Czerwone tarcze. „Czerwone tarcze" są powieścią historyczną na tle epoki rozbicia dzielnicowego w Polsce. Jeden z książąt dzielnicowych, Henryk Sandomierski, nie jest w stanie znieść słabości i poniżenia Polski. Postanawia więc za wszelką cenę zjednoczyć Polskę. Według legendy, w grobie Bolesława Śmiałego ma znajdować się złota korona, której posiadanie uczyni znalazcę mężniejszym i szlachetniejszym. W celu więc jej zdobycia udaje się młody książę do Osjaku, gdzie z grobu Króla Wygnańca wydobywa ten skarb. Zanim jednak odważa się na powrót do ojczyzny i na realizowanie swego planu, podejmuje, dla zapewnienia sobie pomocy Bożej, pielgrzymkę do Ziemi Świętej Przy tej okazji opisuje nam Iwaszkiewicz z zadziwiającą dokładnością Rzym Eugenjusza III, dwór Fryderyka Barbarossy, ceremonjał zakonu Templarjuszów i całą mistyczną, tajemniczą atmosferę średniowiecza. Nie danem było jednak Henrykowi urzeczywistnić swych marzeń. Młody Piast nigdy nie znalazł w sobie dosyć siły, aby oprzeć się cesarzowi niemieckiemu, któremu kiedyś był powiedział: „Nie chcę być jedną z owiec w twej owczarni". Ostatecznie Henryk umiera, rzuciwszy przed śmiercią swój skarb koronę z grobu w Ossjaku, w nurty Wisły. Powieść ta ma poza walorami artystycznemi o tyle duże znaczenie, że jest ona zwiastunem nawrotu do tego rodzaju powieści historycznych, jakie mieliśmy za czasów Sienkiewicza (Quo Vadis) czy Prusa (Faraon).

* * *

Nakładem wydawnictwa J. Mortkowicza ukazał się ostatni (IV) tom pracy dr. Tadeusza Zielińskiego p. t.: „Religja rzeczypospolitej rzymskiej". Dzieło to nietylko zaznajamia nas z wierzeniami i kierunkami religijnemi, ale daje nam także syntetyczne ujęcie wierzeń ludzkich oraz stosunek polityki rzymskiej do religji.

* * *

Już wyszła, pod datą 1935 r., powieść Wacława Niezabitowskiego (wyd. Nowa serja „Roju") p. t. „Golfstrom". Fabułę tej powieści tworzy fantastyczny pomysł. Jeden z dyktatorów St Zjednoczonych A. P., powodowany nieuzasadnioną nienawiścią do Europy, zmienia kierunek Golfstromu, przez co Europa, pozbawiona swego „kaloryfera", zamarza. (cena zł. 3,00).

* * *

Nakładem Bibljoteki dla młodzieży pod redakcją dr. Jana Muszkowskiego ukazały się dwie powieści:

„Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba" Wasilewskiej przedstawia historję Krzysztofa Kolumba. Ujęcie różni się od dotychczasowych miłym i przyjemnym tonem, nie ograniczając się do kilku stereotypowych wzmianek o drodze do Indyj i o kulistości ziemi.

Zaznaczyć przy tem należy, że Bibljoteka dla młodzieży, założona w październiku czy listopadzie b. r., wydaje co miesiąc trzy tomy powieści dla młodzieży za łączną ceną zl. 2,70. Redaktor, znany miłośnik dobrej książki, dr. Jan Muszkowski (nazwisko to zapewnia wysoki poziom wydawnictwa), zapowiada ciekawe powieści w najbliższych miesiącach. Mamy

więc dobrą okazję do wzbogacenia naszych bibljotek.

* * *

Oddawna dawał się w Polsce odczuć brak odpowiedniej liczby perjodyków naukowych i literackich. W bieżącym roku został założony pod redakcją Stefana Kołaczkowskiego: „Marchołt", kwartalnik poświęcony sprawom literatury, sztuki i kultury.

* * *

Hallo!!! Młodsi! Wydawnictwo „Rój" wydało nowy tom nowel Wacława Sieroszewskiego p. t.: „Wśród kosmatych ludzi". Cena wynosi zł. 1,20.

ZB. BREITER, [kl. VIII a

Kronika wiedzy.

Żyjemy w wieku XX. — wieku postępu. Prawie każdy dzień przynosi wiadomość o nowych zdobyczach i wynalazkach z dziedziny fizyki, medycyny, chemji, astronomji i t. d. Jednak te wiadomości, które dostają się do ogółu, są tylko słabem echem pracy, która wre za matowemi szybami i podwójnemi drzwiami laboratorjów. Wyniki tej pracy były doniedawna jeszcze własnością tylko pewnej grupy uczonych doktorów i inżynierów. Jednak znaleźli się ludzie, którzy w porozumieniu z pewnemi wydawnictwami postawili sobie za zadanie popularyzację wiedzy i nauki. Zaopatrzeni w oczy, uszy, ołówki i notesy wtargnęli oni do laboratorjów, klinik, sal eksperymentalnych i mieszkań uczonych i wywlekłszy stamtąd na światło dzienne wiedzę, dali ją w przystępnej formie ogółowi. Wydawnictwami, które w głównej mierze przyczyniły się do tego są: wydawnictwo Trzaski, Everta i Michalskiego — „Bibljoteka Wiedzy", wydawnictwo „Mathesis Polska" oraz wydawnictwo Przeworskiego — „Bibljoteka Naukowa". Oprócz tych, niektóre inne wydawnictwa wydają książki popularnonaukowe. Na wyróżnienie zasługuje tutaj „Biblioteka Iskier" w wydaniu Księżnicy - Atlas.

Koledzy!!! Nie wolno nam się zasklepiać tylko w wiadomościach zdobytych na ławie szkolnej. Przez 8 lat nie zjemy wszystkich rozumów. I poza szkołą trzeba się kształcić. Kto z was ma pretensje do miana człowieka kulturalnego, nie może być zupełnym laikiem w gałęziach wiedzy nie objętych programem szkolnym, albo pobieżnie w szkole traktowanych; wiadomości z tego zakresu dostarczą wam książki wyżej wymienionych wydawnictw. Każdy więc z was niech przeczyta bodaj kilka tego rodzaju dzieł. I — posłuchajcie rady starszego kolegi — niech każdy robi sobie z nich dokładne notatki, gdyż w ten sposób lepiej sobie zdobyte wiadomości uświadomi i utrwali. Jeżeli zaś idzie o doraźny użytek, to może je zdawać jako lektury na lekcjach geografji, przyrody, fizyki, a nawet matematyki i bardzo często wiadomości z nich nabyte, pomogą do zrozumienia wielu zagadnień związanych z programem nauczania w szkole. Redakcja „Naszego Pisemka" postara się w każdym następnym numerze umieścić sprawozdanie z jednego lub z dwóch takich dzieł i w miarę możności wyjaśnić zawilsze lub trudniejsze problemy. O ileby komuś nasunęły się podczas czytania jakieś wątpliwości lub niejasności, niechaj pisze do redakcji „Naszego Pisemka" dla „Kroniki Wiedzy". W miarę możności wyjaśnimy je i pomożemy do zrozumienia

Dra. Feliksa Burdeckiego. Życie maszyn.

Bibljoteka Iskier T. 46 wyd Książnica - Atlas. okład. rys. K. Sopoćko, str. 252.21 rys. w tekst. cena 4 40.

Książka ta zapowiada nową serję dzieł naukowych z wydawnictwa Bibljoteki Iskier. Znany i cieszący się dużą popularnością pisarz dr. Burdecki omawia w tej książce kilkanaście zagadnień technicznych. Pierwszy rozdział zatytułowany „Życie Maszyn" jest czemś w rodzaju przedmowy i wprowadza nas niejako w temat

Autor dzieli maszyny na dwie kategorje: Maszyny wytwarzające, a raczej przetwarzające energję do których należą: dynamomaszyny, generatory, maszyny parowe i t. p., oraz na maszyny wykonujące bezpośrednio pewną pracę, n. p.: motory Diesla, motory spalinowe, elektryczne i inne. Produktem pierwszych jest czysta energja, — drugich — pewna praca. Drugi rozdział „Dzieje maszyny w starożytności i w średniowieczu" przynosi nam wiele ciekawych szczegółów n. p., że parę wodną zużytkowywano już w Babilonji, gdzie poruszano nią posągi bogów, lub że Arabowie walczyli już w 712 roku bronią palną. Następne rozdziały „Maszyna Parowa" i „Maszyny elektrotechniczne" zawierają dokładny opis samych maszyn oraz doświadczeń nad niemi dokonanych. Rozdział V. „Narodziny Samochodu" zawiera ciekawą historję powstania samochodu. Rozdział VI. i pół VII-go są poświęcone Edisonowi; VI. jego lampie żarowej, a część VII-go gramofonowi. Pozatem rozdział VIII. „Maszyny, które mówią" daje nam obraz doświadczeń Grahama Bella, konstruktora telefonu i eksperymentów Marconi'ego. Następne rozdziały są poświęcone pokolei: VIII., p. t. „Żywe obrazy" zasługom Zbigniewa Szczepanika na polu produkcji filmów barwnych, IX p. t. „Oko elektryczne i telewizja" zagadnieniu widzenia na odległość; rozdział X., „Ponad szlaki orłów i sępów" podaje krótki zarys historji lotnictwa, począwszy od Lilienthalów, a skończywszy na Zeppelinie, Piccardzie i samolotach rakietowych. Rozdział XI. „Człowiek a maszyna" jest jakby zebraniem wszystkiego i zakończeniem; w ostatnim zaś [XII.] „Technika naszych prawnuków", puszcza autor wodze fantazji i rozważa nawet możliwość „perpetuum mobile" opartego na skraplaniu i parowaniu gazów.

Książka dr. Burdeckiego odznacza się miłym i łatwym stylem oraz niezwykle prostem i przystępnem ujęciem. Wyjaśnia ona czytelnikowi dostatecznie rozmaite zawilsze i trudniejsze problemy. Jak zresztą wszystkie książki Burdeckiego, tak i ta przykuwa uwagę czytelnika. Podobnie łatwo o tak ogromnym materjale traktującej rozprawy dotąd nie spotkałem i dlatego polecam ją gorąco wszystkim tak młodszym jak i starszym: napewno was zainteresuje i napewno ją zrozumiecie.

JAN SZCZEPAŃSKI, (kl. VI b.)

Podstęp żaka.

(Stylem Imci Pana Mikołaja Reja)

Barzo wielorakie, a rozmaite przypadki po ludziach chodzą i niczemu się nazbyt dziwować nie trza, ino baczyć, iakoby z wszey przygody wyiść cało, bez szwanku, a i z chwałą, iako on Ulixes, który tak chytrze, a przebiegle z Troiany w oney sławney potrzebie woiował,

iż dziś go jeszcze za wzór a przykład stawiamy. Owóż, był w naszem mieście bakałarz pewien, barzo uczony a nie ladaiaki, który wszakoż miru nie miał w szkole jako zgryźliwy, porywczv, a do czynów gniewliwych skory. Mnie barzo ów bałakarz nie lubił i gnębił, com mu pocichu odpłacał, a odwdzięczał wedle siły. Razu tedy pewnego, barzom się trząsł w ławie, a bladł, iżem się lekcyjej nie wyuczył, a mentor nasz w osobliwie złym był humorze i wielce się srożył. A było to dnia nieszczęsnego trzynastego, miesiąca pierwszego, co jak się go do dwunastu minionych przyda, też przeklętą trzynastkę tworzy. Wielcem się tedy trząsł i animusz wszelki ze mnie uszedł, gdym do tabuli głosem groźnym, a gromkim przywołany został. Jużem też głowę do reszty stracił i słowa wybękać nie mógł, iak ino, żem chory ciężko jest, przez co spamiętać nic nie mogę i do domu iść pragnę. Na nic się to wszystko zdało i iużbych rozpaczać zaczął, gdy mi myśl przednia do głowy przyszła.

Gdym na drugi dzień do szkoły szedł, wielce boleściwą przybrałem minę, zasię ze sobą flaszę z wodą ciepłą wziąłem, którą na brzuch sobie pokładłem, głowę ręcznikiem obwięzawszy, a groch z puzderka łykaiąc, niby medicamentum iakowe. Z podziwem, a ukontentowaniem poględali na mnie insi żakowie, oney rzeczy świadomi, bakałarz zasię zapytał, co by mi było. Ia iednak nie odpowiadałem, iako że to nie poymuię, inom ięczał barzo żałośliwie, a drżał na całem ciele powszędy. Wielce się on bakałarz przeraził, do domu mnie słał, a onę nieszczęsną notę wydrapał, iako iżem wczora iuż sielnie boleiącym, a do nauki niezdatnym być musiał. Przedsię medyk szkolny dyetę mi nakazał, co wierę uciesznem nie iest, lżeyszem mi się wszakoż nad onę złą cenzurę zdało. Po klasie zaś rozmaite pogwarki, a prześmiechy chodziły o onym bakałarzu, który chocia srogi, a podeźrzliwy, wżdy w pole zwykłemu żakowi wywieść się dał.

Dział matematyczny

[pod redakcją prof. M. Orlickiego].

TROMBALA BOLESŁAW, [kl. VIII a.]

Matematyka na usługach przepowiedni.

Tyle jest w każdem poznaniu nauki, ile jest w niem matematyki — oto słowa Kanta, wielkiego myśliciela i matematyka. Nad całym światem panuje liczba, we wszystkiem tkwi liczba; w sztuce nazywamy ją proporcją, symetrją, rytmem, harmonją i t. d. Przeszłość wyrażamy liczbą, a czy przyszłość również nią określić można, rozważymy.

Jeden z naszych profesorów powiedział nam kiedyś: „Tylko matematyka może przepowiedzieć przyszłość, inne gałęzie wiedzy zdolności tej nie mają". Niewątpliwie tak jest. Matematyka może awansować na proroka, bo wskazują na to fakty, niejednokrotnie już sprawdzone. Chemik rosyjski Mendelejew ułożył tablicę perjodyczną pierwiastków tylko na podstawie liczby; pozostawiając puste miejsca dla pierwiastków jeszcze nieznanych, wyznaczył dla nich ciężar atomowy i wartościowość, i przepowiedział ich odkrycie. Rzeczywistość potwierdziła to najzupełniej, bo już niedługo nasza rodaczka Curie-Skłodowska w pustych polach umieściła Rad i Polon, pierwiastki przez nią odkryte.

Fizyk angielski Galton skonstruował przyrząd, noszący miano „deseczki Galtona". Jest to pochyła tablica najeżona gwoździami. Jeśli z górnego końca tej deski spuścimy kulkę stalową, to zleci ona wdół w fantastycznych zygzakach i nikt nie potrafi przepowiedzieć, do której z przegródek dolnych wpadnie ostatecznie.

Jeśli jednak spuścimy nie jedną, ale setkę kuleczek, to bezsilny matematyk przekształci się w jasnowidza i powie: kulki spadną w ten sposób, że utworzą rodzaj kolumny, której góra będzie określona krzywą w kształcie dzwonu. Może nawet narysować tę krzywą. I oto, jeśli matematyk przystąpi do badania tej krzywej, przekona się, że powraca ona nieustannie we wszystkich rachunkach prawdopodobieństwa. Matematyka może więc prorokować z pewnością tam, gdzie chodzi o liczne skupienie jednostek lub wypadków.

Astronomowie na tysiące lat naprzód określą położenie jakiejś planety, co więcej — określą również położenie planety jeszcze

nieznanej, jej wielkość i drogę, tylko na podstawie wpływu tejże na inne ciała niebieskie.

Z dokładnością ułamka sekundy przepowiedzą nam zaćmienie słońca, czy księżyca, a z lektury „Faraona“ wiemy, jakie korzyści z tego ciągnęli astronomowie — kapłani w Egipcie i jak tę czystą naukę wypaczali.

Jak wygodnie byłoby, gdyby n. p. historja posiadała taki nieomylny dar proroczy. Gdyby w historji rządziły takie prawa, jak n. p. prawo ciążenia lub przyciągania mas, to każdy historyk mógłby przepowiedzieć oczekujące dany lud wojny, katastrofy lub zwycięstwa.

Dlatego też tylko gałęzie wiedzy, zbudowane na podstawie matematycznej, posiadają dar proroczy. Gdy Newton zbadał działanie prawa ciążenia, gdy Gauss znalazł równania, w których formułkach zawarte są tajemnice dróg planetarnych, nie przewidywali wcale, że formułki odkryte przez nich będą posiadały siłę proroczą, że przy ich pomocy będzie można wykryć istnienie światów, których oko nie widziało, a które jednak później zostały odkryte przy pomocy coraz mocniejszych szkieł.

Okazało się, że formułki matematyczne są mądrzejsze od człowieka, który je wynalazł.

JURAND, (kl. VIII a.)

Kronika.

Święto Niepodległości.

„Święto Niepodległości“ obchodziło nasze gimnazjum bardzo uroczyście. Dnia 11. XI., po uroczystej mszy św. w kościele garnizonowym zebrała się młodzież naszego zakładu w auli, gdzie kl. II. b. urządziła, pod kierownictwem p. dr. Kloski, uroczystą akademję. Po wniesieniu sztandaru odegrała orkiestra marsza p. t. „Polski sztandar“, poczem chór szkolny odśpiewał „Brygadę“. Bardzo ładne przemówienie wygłosił kol. Skarżyński (kl. II b.). Następnie chór odśpiewał piosnkę p. t. „Zasłużonym“. Po występie chóru przemówił do zebranych p. prof. Wnuk, omawiając znaczenie „Święta Niepodległości“ i owoce 16-letniej pracy Państwa Polskiego.

Dalszym punktem programu był kwintet Glucka z opery „Orfeusz“. Potem nastąpiły deklamacje kol. kol. Wilczyńskiego [kl. I b.], Kozubowskiego (kl. II b.) i Bibersteina [kl. II a].

Na zakończenie odśpiewała młodzież hymn narodowy. Klasie II b. należy się uznanie.

S. POWEL, [kl. VIII b].

„Chłopcy z placu broni“.

Dnia 22-go XI. 34. udaliśmy się pod opieką naszych wychowawców do kina „Capitol“, gdzie został wyświetlony film p. t. „Chłopcy z placu broni“ wedł. powieści F. Molnara. Film ten sprawił przyjemność zarówno młodzieży, jak i starszym, ponieważ przypomina nam nasze awanturnicze przygody z lat dziecięcych.

Poranek muzyczny.

III. Audycja muzyczna odbyła się dn. 23. XI. 34. W programie była muzyka słowiańska a mianowicie: poemat Smetany p. t. „Tabor“, wyjątek z baletu Czajkowskiego p. t. „Dziadek do orzechów“ i „Taniec słowiański“ Dworzaka Muzyka słowiańska nastraja nas poważnie i popadamy w zadumę, właściwą naturze słowianina.

Wycieczka do Szopienic.

Dnia 13-go XII. ub. r. urządziła Dyrekcja naszego zakładu przy pomocy p. radcy Benisza wycieczkę do Szopienic, celem zwiedzenia kilku zakładów przemysłowych. Klasy VI-te, VII-me i VIII-me zwiedziły fabrykę mydła „Alboril“, hutę ołowiu „Walter Kronick“, szamotownię, hutę Bernardi'ego, hutę cynku „Uthemana“ oraz elektrownię kop. Carmer. Objaśnień udzielali nam przewodnicy — funkcjonarjusze tychże zakładów. Wycieczka miała na celu pokazanie młodzieży bogactwa śląskiego przemysłu ciężkiego.

Poranek Spisza i Orawy.

Dnia 7-go XII. 34. urządził Komitet Międzyszkolny poranek Spisza i Orawy. Grupa naszych braci z Czechosłowacji odśpiewała kilka pieśni ludowych i przedstawiła obrazek sielski z życia górali. Naszych rodaków sprowadził ks. Machay, któremu należą się słowa uznania za jego pracę społeczną.

Syd, (VIII a).

„Orlęta“ na scenie gimnazjalnej.

Dnia 18-go XII. 1934 r. odbyło się w auli naszego zakładu przedstawienie „Orląt“, wystawione staraniem uczniów kl. II b. Przedsta

wienie było zupełnie udane. Wszyscy aktorzy stanęli na wysokości zadania. Szczególnie podobali się publiczności kol. Cupryś i Karolus w rolach harcerzy, oraz kol. Gwóźdź w roli ojca. Główna postać sztuki, Janek (kol. Razumowski) wypadła zupełnie zadowalająco. Rola była przez aktora przemyślana i widać było, że aktor sam ją przeżywa; była to najżmudniejsza rola w całej sztuce. Na przyszłość życzymy jednak kol. Razumowskiemu więcej odwagi i tupetu. Najmilszą postacią na scenie był, mojem zdaniem, kol. Matula w roli andrusa lwowskiego. Każdorazowe jego ukazanie się na scenie powodowało salwy śmiechu. Stroną techniczną zajął się p. prof. Dr. Kloska; samo już nazwisko mówi za siebie. Sztuka była wyreżysowana bardzo starannie; wszędzie widać było rękę reżysera. Ukazanie się ojca na scenie w futrze prof. Kloski wywołało śmiech na sali. Ile już razy to futro było na scenie! Jest ono, zdaje się, najbardziej zasłużonym aktorem naszego gimnazjum. Ukazanie się aktorów w mundurkach z numerkami nie było przeoczeniem reżysera. Te numerki miały oznaczać, że i nasze gimnazjum jest wielką rodziną, że i my zdobylibyśmy się w razie potrzeby na taki czyn.

Zebranie dyskusyjne „Kuźni Młodych", trzecie w tym roku szkolnym, odbyło się dnia 11-go XII. 34. w świetlicy „Straży Przedniej" w Śl. Zakł. Tech. Zebranie zagaił kol. Postulka referatem p. t.: „My i One". Referat ten zapoczątkował dyskusję na temat wzajemnych stosunków młodzieży męskiej i żeńskiej. Po długiej dyskusji zebranie wysnuło pewne wnioski mające stanowić normy współżycia koleżeńskiego.

G. K. S.

Staraniem naszego koła sportowego odbył się dnia 16-go XII. ub. r. na Sztucznem Lodowisku w Katowicach międzymiastowy mecz szkolny Kraków — Katowice, zakończony porażką gości w stosunku 4 : 1. Podkreślić należy świetną formę Kuhnerta, będącego bezwzględnie najlepszym graczem na boisku.

Prof. Pigoń w Katowicach.

Dnia 17-go XII. 1934 wygłosił prof. U. J. Stan. Pigoń niezmiernie ciekawy wykład o Mickiewiczu oraz o „Panu Tadeuszu". Wykład cieszył się dużą frekwencją młodzieży klas wyższych.

ZAGADKI.

Rozwiązanie zagadek z nru. 1.

Szarada: Salamina.

Bilety wizytowe: — Handlowiec, Kominiarz, Organista.

Zagadka.

16	3	2	13
5	10	11	8
9	6	7	12
4	15	14	1

Rozwiązanie zagadek z nru 2.

1.

P a r a g w a j
I l j a d a
Ł g a r z
S k n e r a
U l e w a
D a r j u s z
S a m a r y t a n i n
K i l i m a n d ż a r o
I g o

Zagadka 2.

Łamigłówka.



Zagadka 3.

Zadanie arytmetyczne.

W losowaniu nagrodę za rozwiązanie zagadek otrzymał J. Taucher, kl. II b.

Rozwiązanie:

Do ponumerowania stron od 1 do 9 użyto 9 cyfr. Od 10 do 99 (90 stron) użyto 180 cyfr, od 100 do 999 (900 stron) użyto 2700 cyfr, razem 2889 cyfr. Pozostało cyfr 2256, których użyto na ponumerowanie stron od 1000 wzwyż. Ponieważ każda taka strona wymaga 4 cyfr, więc tych stron było: 2256 : 4 = 564. A więc książka zawierała 999 + 564 = 1563 strony.

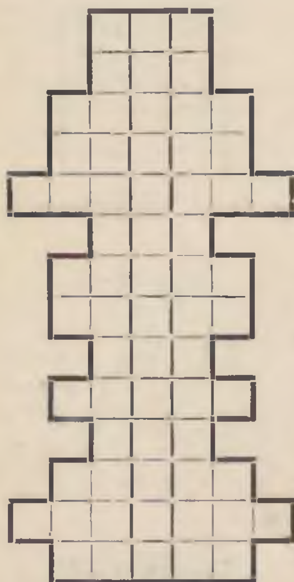
Nowe zagadki.

Łamigłówka.

(uł. Skutella Fr., kl. VIII b.)

W poszczególne kratki wpisać wyrazy o niżej podanem znaczeniu.

Środkowy rząd zgóry na dół da rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów:

1) Imię męskie.
2) Utwór A. Mickiewicza.
3) Przymiotnik.
4) Inaczej ratunek.
5) Część świata.
6) Rzeka w Afryce.
7) Inaczej silny.
8) Inaczej izba
9) Zaimek przeczący.
10) Duże łąki.



11) Pierwsza kobieta na świecie.
12) Inaczej melodja.
13) Miasto na wyspie Korsyce.
14) Miasto w Rosji.

Zagadka geograficzna.

[uł. Skornia J., kl. VI b.]

Kampur — . . . . . .
St. Antonio — . . . .
Buenos Ayres — . . . .
Tyflis — . . . .
Sacramento — . . . .
Leopoldville — . . . . . .

W miejsce kropek wstawić nazwę rzeki, nad którą wymienione miasto leży.

Wizytówki.

(uł. Pilcer W., kl. VI b).

Idłok Puwnikop

Marek Ryden

Żer. I. Wojakom

Jaki jest zawód tych panów?

Odpowiedzi redakcji:

Kol. kol. A. Dłużniewski [kl. V c.], J. Sojka [kl. VI b.] i E. Kopel [kl. VI c.]: Za wiersze dziękujemy. Umieścimy je częściowo w najbliższych numerach.

Adres: Redakcja i Administracja: Katowice, Gimnazjum Państwowe, ul. Mickiewicza, nr. tel. 34207. Wszelkie artykuły i listy należy przesyłać pod powyższym adresem. Opiekun mies. „Nasze Pisemko", **Dr. E. Trzaska.** — Redaguje Komitet redakcyjny: **W. Skrzyposzek,** przewodniczący (kl. VIII a), **I. Politkowski, A. Zakrzewski** (kl. VIII a), **J. Hieischer, I. Wilk** (kl. VIII b), **J. Daab** (kl. VII a), **S. Powoi, P. Rehlich** (kl. VII b), **H. Majnusz** (kl. VI a).
Katowice, Gimnazjum Państwowe.

Druk: Drukarnia Przemysłowa, Katowice, ul. Wojewódzka 29 a.

Treść numeru: